

Wolski, Józef

Z problematyki badań nad niewolnictwem w starożytności. Na marginesie prac o niewolnictwie Profesor Izabeli Bieżunskiej-Małowist

Przegląd Historyczny 87/2, 161-168

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JÓZEF WOLSKI

Z problematyki badań nad niewolnictwem w starożytności. Na marginesie prac o niewolnictwie Profesor Izabeli Biezuńskiej-Małowist

Omawiając tę problematykę badań, w ścisłym związku z działalnością naukową Profesor Izzy Biezuńskiej-Małowist, chciałbym przede wszystkim podkreślić konsekwencję, z jaką uprawiała swoją ulubioną dyscyplinę, co zresztą w czasie pamiętnego spotkania w „Złotej Sali” Pałacu Kazimierzowskiego z okazji Jej jubileuszu (1987) sama wypowiedziała. Ale, i tu chciałbym dodać i to, Profesor Małowistowa dbała zawsze o bardzo solidną podstawę naukową. W okresie międzywojennym nauka polska główny swój cel upatrywała w nawiązaniu kontaktów z nauką zachodnią, europejską i amerykańską, dotąd ze zrozumiałych względów zaniedbanych. Dziedziną wymagającą bodaj najwięcej wysiłków była historia starożytna, dotychczas prawie na ziemiach polskich nie uprawiana. Z inspiracji profesora UJ Kazimierza Morawskiego, wybitnego filologa klasycznego i przyszłego prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, dwaj jego uczniowie, romanista Ludwik Piotrowicz i hellenista Tadeusz Wałek-Czernecki, postanowili poświęcić się badaniom nad historią starożytną. Po studiach zagranicznych Piotrowicz osiadł w Krakowie, Wałek-Czernecki w Warszawie. W tej atmosferze przyszło formować przyszłej Profesor Biezuńskiej-Małowist swój warsztat naukowy, wyznaczyć kierunek badań. Zgodnie z założeniami warszawskiego profesora, który wyszedł ze świetnej szkoły Morawskiego, cechowała ją solidna podstawa naukowa i zgodna z zasadami metodycznymi interpretacja źródeł. Ta odziedziczona po starej szkole postawa stanowiła wytyczną pracy badawczej przez całe Jej życie. A mogła ją realizować w ośrodku warszawskim jako kontynuatorka linii Włka-Czerneckiego, który po okresie wojennym spędzonym w Anglii zdecydował się tam pozostać.

Było to zadanie odpowiedzialne w odbudowującej się z ruin Warszawie. Wobec ogólnych braków występujących na każdym odcinku trzeba było mieć odwagę podjęcia trudu budowy podstaw dyscypliny, która jeszcze w okresie międzywojennym nie zapadła w świadomość młodzieży. Ale zapał i wiara w siebie młodej uczoney udzieliła się ówczesnym Jej studentom, skoro po latach grono Jej uczniów zapełniło znacząco listę badaczy uprawiających historię starożytną nie tylko w kraju, ale, co ważniejsze właśnie w tej dyscyplinie, za granicą. Mam na myśli Prof. Marię Jaczynowską (UMK), Prof. Ewę Wipszycką, Prof. Benedetto Bravo, Prof. Jerzego Kolendo, Prof. Włodzimierza Lengauera, dr Hanne Geremkową, dr Jana Trynkowskiego i innych, wszystkich w Warszawie. Ten żywy spadek świadczy dziś o Jej zaangażowaniu i odpowiedzialności i stanowi ważne uzupeł-

nienie Jej dorobku naukowego, docenionego w kraju i za granicą. A przyszło Jej kształtować swój profil badawczy w trudnym okresie głębokich zmagani ideologicznych. Ale przyszło Jej to stosunkowo łatwo, jak bowiem wyraziła się w czasie uroczystości w Uniwersytecie Warszawskim: „Byłam zawsze konsekwentną marksistką”. Zgodnie z tym wyznaniem, wypowiedzianym na rok przed wielkim przełomem, obrała drogę czynnego zaangażowania się w badania realizujących tę linię teoretyczną. Jednakże prace Jej były zawsze podbudowane solidnym fundamentem źródłowym, tak że z teorii przejęła raczej tylko kierunek, aniżeli głębszą treść. Dzięki znakomitym kontaktom międzynarodowym spędziła kilka lat w czołowych ośrodkach Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, nawiązała ścisłą współpracę z czołowymi badaczami reprezentującymi podobne zainteresowania jak Mario Attilio Levi (Włochy), Monique Clavel-Lévêque i Pierre Lévêque (Francja), czy Johannes Irmscher (Niemcy Wschodnie) i wielu innych. Wspólnie też z nimi organizowała pracę naukową, w której odgrywała przewodnią rolę, jak Groupe International de Recherches sur l'Esclavage Antique (GIREA), urządzając zjazdy naukowe zarówno w kraju, jak i za granicą, czy zespół „Eirene”, w którego Zarządzie reprezentowała Polskę. Była więc i na tym polu bardzo czynna, znajdując, co nie zawsze było łatwe w Polsce powojennej, środki niezbędne dla odbycia w Polsce wielu konferencji (np. Nieborów 1975, Kazimierz Dolny 1980, Jabłonna 1987). Na tym polu była niestrudzona, chociaż ostatnio zdrowie poczęło Jej sprawiać kłopoty. Szczególnie aktywna była na posiedzeniach Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, zabierając również głos w dyskusji, do której wносиła zawsze nowe, przemyślane elementy. Na tym odcinku, podobnie jak i w poprzednio cytowanych gremiach nasz kontakt był stały i zawsze nacechowany wzajemnym zrozumieniem.

Mniej natomiast kontakt ten zaznaczył się w sferze badawczej, gdzie występowały różne dziedziny zainteresowań. Profesor Biezuńska-Małowist główną swą uwagę koncentrowała na zagadnieniach społecznych w tym przede wszystkim na niewolnictwie. Zakresem badań objęła niewolnictwo w Egipcie grecko-rzymskim, stopniowo jednak poszerzyła swój horyzont badawczy na całość niewolnictwa antycznego, publikując z tej dziedziny liczne studia, jak również opracowania syntetyczne, do czego bardzo przydatna Jej była znajomość papirologii. Chciałbym tu zwrócić uwagę na jeden przykład charakteryzujący Jej postawę badawczą. Otóż po przeprowadzeniu analizy stosunków demograficznych w Egipcie grecko-rzymskim doszła Profesor Małowistowa do przekonania, że liczba niewolników w tym kraju nie przekraczała 10% ludności¹. Nie ma więc mowy o przesadnych liczbach, a wielkość ta utrzymana w rozsądnych granicach nie stwarza wyobrażenia o przesadnej roli niewolników w Egipcie, jak w ogóle na Wschodzie, gdzie w pierwszym rzędzie, jak to słusznie podkreślała, spotykamy się z różnymi formami ludności zależnej rozpowszechnionymi na Wschodzie, co skutecznie hamowało rozwój niewolnictwa. Tego typu źródłowych artykułów w dorobku Profesor Małowistowej można by przytoczyć więcej. Charakteryzuje je wielka precyzja naukowa, walory, które otworzyły dla Jej twórczości łamy Académie des Inscriptions et Belles Lettres². Jednakże te artykuły, choć liczne, nie dają wyobrażenia o całościowym podejściu autorki do problemu niewolnictwa w starożytności. Czynią to dopiero prace syntetyczne, częściowo opublikowane łącznie z Jej mężem profesorem Maria-

¹ *Die Sklaverei als Hellenisierungsfaktor im Nahen Osten*, [w:] *Zu Alexander d. Gr. Festschrift G. Wirth II*, Amsterdam 1988, s. 765-780.

² *Recherches sur l'esclavage dans l'Egypte gréco-romaine*, CRAI 1959, s. 203-209.

nem Małowistem. Głównym ich walorem z punktu widzenia nauki polskiej i jej pozycji w nauce światowej jest fakt, że opublikowała je również w językach obcych, i to za granicą. Poczynając od ograniczonej do tematu egipskiego książki „L’esclavage dans l’Egypte gréco-romaine, I. Période ptolémaïque” (Wrocław 1974), „II. Période romaine” (Wrocław 1977), opublikowanej również w nieco zmienionej i rozszerzonej wersji jako: „Schiavitù nell’Egitto greco-romano” (Roma 1984), poprzez syntezę o charakterze ogólnym: „Niewolnictwo” (Warszawa 1987) wydanej również pt. „Lo Schiavitù nel mondo antico” (Napoli 1991), ta problematyka wybija się na pierwsze miejsce w twórczości naukowej Izy Biezuńskiej-Małowist. Nie tu miejsce na omówienie jej walorów. W literaturze polskiej zajmują wymienione książki pozycje naczelną z zakresu tej tematyki i zapewne takimi pozostaną na długo.

By pozostać w dalszym ciągu w ramach tej problematyki a równocześnie uwytklić trudności, jakie się z nią wiążą, mając na uwadze źródła, a raczej język źródeł, nie zawsze poddający się jednoznacznej interpretacji, bez której oczywiście będziemy mieć do czynienia z koncepcjami hipotetycznymi, co szczególnie w tej dziedzinie często prowadzi do pewnej przesady w ocenie niewolnictwa w antycznym systemie, chciałbym podjąć się próby przedstawienia tego zjawiska w dziejach Wschodu. Pospieszna interpretacja jego występowania doprowadziła mianowicie do mylnego poglądu, który ze szkodą dla nauki utrzymywał się długo w podręcznikach. Do dawniej poruszonych przykładów chciałbym dodać nowe, by w ten sposób przyczynić się do pełniejszego jego naświetlenia, ale również, by wskazać na niebezpieczeństwa kryjące się w istotnym elemencie, jakim są źródła antyczne. Przytoczone poniżej przykłady mają unaocznic trudności, z jakimi musi się liczyć badacz zajmujący się problematyką niewolnictwa. Oczywiście przykłady zaczerpnięte z mojej praktyki nie muszą odnosić się do wszystkich czy do większości wypadków. Mają dać tylko wyobrażenie o skali trudności w tych badaniach i o konieczności stosowania daleko posuniętej ostrożności w wysuwaniu wniosków zbyt generalnych. A tak często robiono w przeszłości.

Podając badania nad historią Iranu w okresie Arsacydów, zaniedbane w nauce, bo nie rokujące — zdaniem wielu — poważniejszych rezultatów, musiałem się od początku liczyć z faktem, że do historii tego państwa — 238 r. przed Chr. — 226-8 r. po Chr. — a więc obejmującej ponad cztery i pół wieku dziejów Iranu, nie dysponujemy tym podstawowym elementem, jakim są źródła rodzime, spisane w języku kraju. Zjawisko w procesie historycznym nierzadkie, zwłaszcza w początkowym okresie wielu krajów, kiedy wielokrotnie dane społeczeństwo nie osiągnęło takiego poziomu kulturalnego, który by doprowadził do powstania pisma i tradycji piśmiennej. Dlatego w tym wypadku nauka dysponuje jedynie źródłami greckimi i łacińskimi, które w drobnej tylko mierze uzupełnione zostały pochodzącymi z prac wykopaliskowych źródłami irańskimi³. Mogą one jednak wpłynąć na ogólny sąd nad epoką Arsacydów, niewątpliwie ważny, ale w kwestiach szczegółowych podstawę stanowią w dalszym ciągu źródła klasyczne. Wśród spornych problemów, w które obfituje historia państwa Partów, zwłaszcza jego faza początkowa, szczególnie poważne miejsce zajmuje struktura społeczna tego państwa. Różniła się ona poważnie od form, jakie występowały w strukturach państw europejskich, tak greckich czy hellenistycznych, jak i w Rzymie, i z tego powodu już historycy greccy i rzymscy mieli trudności z przedstawieniem rozwarstwienia

³ J. Wołski, *Points de vue sur les sources gréco-latines de l’époque parthe*, [w:] *Prolegomena to the Sources on the History of Preislamic Central Asia*, Budapest 1979, s. 17-25.

społeczeństwa partyjskiego w swych dziełach. Nie można przecież zapominać o tym, że Partia, państwo orientalne, zawdzięczało swój kształt społeczny innym czynnikom, będącym tworem tysiącletniego rozwoju i tradycji. Właśnie zagadnienie niewolnictwa jest dobitnym przykładem trudności wiążących się ze znalezieniem właściwej drogi prowadzącej do jego zrozumienia w całokształcie stosunków społecznych w Partii. Nie ma, poza kilku zdaniem w relacji Marka Juniana Justyna, „*Epitome Historiarum Philippicarum Pompei Trogi*” (III w. po Chr.) żadnych systematycznych danych pozwalających odtworzyć rolę i znaczenie niewolników w Partii. Trudno też by było na ich podstawie odtworzyć miejsce niewolników w strukturze społecznej Partii. Zgodnie jednak z moim założeniem nie wydawało mi się rzeczą słuszną ograniczyć się do epoki Partów i nie sięgnąć do okresu poprzedniego, kiedy Iran znajdował się pod panowaniem Seleucydów. Do tego zagadnienia nie dysponujemy w źródłach wystarczającymi informacjami. Ale, i to uznać należy za zjawisko szczególnej wagi, zachowały się w Iranie tylko dwa dokumenty zawierające akt wyzwolenia niewolników. Jeden z okresu panowania Antiocha I Sotera (281-261 r. przed Chr.) i drugi z okresu rządów Seleukosa IV, z roku 174 przed Chr.⁴. Liczba znikoma w porównaniu z masowo występującymi w materiale inskrypcyjnym aktami wyzwolenia niewolników z terenu Grecji, a później, w dobie Cesarstwa, z Imperium rzymskiego. To stwierdzenie prowadzi do wniosku o małej roli i słabym rozpowszechnieniu niewolnictwa w Iranie. Tym bardziej zaskakująca wydaje się opinia, jaka wytworzyła się w nauce na temat składu społecznego armii partyjskiej. Zgodnie z poglądem, jaki szerzył się wśród historyków marksistowskich, ale nie tylko, armia ta składała się z niewolników⁵. Już ten fakt musiałby budzić wątpliwości, bo oczywiście bywały w Grecji i w Rzymie takie wypadki i takie wyjątkowe sytuacje, że pod broń powoływano niewolników obiecując im za to wolność. Ale nie było wypadku, żeby jakaś armia z reguły składała się z niewolników. Do wysunięcia tego śmiałego wniosku stworzyły podstawę informacje Plutarcha, „*Vita Crassi*” 21, według którego armia Sureny, która pod Carrhae w 53 r. przed Chr. pobiła Rzymian, składała się z δοῦλοι, πελάται i οἰκέται. Praktyka leksykalna w tych terminach, może za wyjątkiem πελάται, widziała niewolników. Było to zjawisko zaskakujące, ale jako odpowiadające pewnym założeniom przyjęte w nauce. Bliższa jednak analiza całego, szczupłego zresztą, materiału źródłowego, wykazała, że sąd ten był pochopny, a wnioski wysnute bez uwzględnienia innych danych odnoszących się do tego zagadnienia. Pomijając już tę okoliczność, że niewolnicy w świecie greko-rzymskim nie służyli jako jeźdźcy a tylko jako piechurzy lub marynarze, w społeczeństwie orientalnym byłiby zjawiskiem niespotykanym, zwłaszcza w Iranie, którego kultura rycerska trudna by była do pogodzenia z występowaniem rycerza-niewolnika. Ale praktyka filologiczna oddaje tu pewne usługi. Nie zawsze terminy δοῦλοι i οἰκέται oznaczają niewolnika, czasem również inne kategorie społeczne. Zwłaszcza w *koine* spotykamy się z taką interpretacją. Jedynie więc tylko w tym wypadku, gdyby kontekst uzasadniał takie tłumaczenie, można by w tych terminach doszukiwać się niewolników. A właśnie w tych wypadkach źródła zakładają kategorię *veto*. Wspomniany powyżej Justyn (XLI 3,3), podaje informację, której jednoznaczna interpretacja nie może

⁴ Por. co do pierwszego dokumentu L. Robert, *Une inscription hellénistique d'Iran*, „*Hellenica*” 11/12, 1960, s. 85-91, co do drugiego P. Bernard, *Appendice I*, [w:] S. Veuve, *Fouilles d'Al Khanoum IV*, Paris 1987, s. 112.

⁵ Por. np. A. Perikhanian, *K woprosu o zemlewtadieni i rabowladieni w Iranie parfianskogo wremeni*, WDI 1952/4, s. 13-27.

budzić wątpliwości, a tylko przyjęte z góry założenie o wartości terminów greckich przytoczonych przez Plutarcha uniemożliwiało jej wykorzystanie. Oto według Justyna *hoc discrimen inter servos et liberos est, quod servi pedibus, liberi non nisi equis incedunt*. Relacja ta, gdyby została w tym kontekście wykorzystana, pozwoliłaby już dawno rozwiązać mit o rycerzach-niewolnikach, o których zresztą Plutarch w żywocie Krassusa nie mówi. Zresztą u tego samego Justyna (XLI 2,5-6), znajduje się wyraźna relacja: *Exercitum non, ut aliae gentes, liberorum, sed maiorem partem servitiorum habent, quorum vulgus nulli manumittendi potestate permissa ac per hoc omnibus servis nascentibus in dies crescit. Hos pari ac liberos suos cura et equitare et sagittare magna industria docent*. Z tej relacji wysnuć można wiele ważnych wniosków przydatnych dla wyjaśnienia omawianego problemu. Wynika z niej przede wszystkim zupełny brak orientacji pisarza łacińskiego, a również greckiego w wypadku Plutarcha, a więc pisarzy pochodzących z kręgu kultury zachodniej, w strukturach społecznych Wschodu, w tym wypadku Iranu, i ich błędnej oceny. Nie zdając sobie zupełnie sprawy z różnicy istniejącej między *servi* — niewolnicy a *servitia* — poddani, odnieśli do tych ostatnich instytucję wyzwolenia, która w żadnym wypadku w strukturach irańskich nie miała zastosowania. W praktyce irańskiej, to co pisarze zachodni określali mylącym terminem — *servitia* oznaczało poddanych, zależnych określanym irańskim terminem *bandak* lub *ansahrik*. W żadnym więc wypadku nie może być mowy o niewolnikach *sensu stricto*⁶.

Ale przy takim jak powyżej podejściu powstał pogląd sprzeczny z przekazami źródeł wyraźnymi w tym wypadku, prowadzący do mylnego wyobrażenia o strukturach społecznych Iranu, do wytworzenia się koncepcji narzucającej treści historycznej wykładnię budzącą sprzeciw w kołach niezależnych historyków. Wychodząc z fałszywego, dziś w nauce poniechanego założenia, stworzono sztuczną konstrukcję nie mającą nic wspólnego z rzeczywistością historyczną, co gorsza, tę rzeczywistość podporządkowując z góry przyjętej koncepcji. Jest oczywiste, że wnioski płynące z tego założenia nie dotyczyły tylko struktury armii partyjskiej, prowadziły do błędnego ujmowania państwa partyjskiego jako takiego, powodując wyobcowanie go z rzędu normalnie funkcjonujących społeczeństw Wschodu starożytnego, budząc zrozumiały niepokój co do jego miejsca i roli w procesie historycznym. Utrudniało, wręcz uniemożliwiało zrozumienie przebiegu konfliktu rzymsko-partyjskiego, stanowiącego istotną komponentę rzymskiej polityki na Wschodzie. Jedynie tylko przez zmianę optyki, przez podjęcie tego zagadnienia z pozycji Iranu będzie można wyrobić sobie pogląd na ten kompleks zagadnień⁷.

Zajmując odmienne stanowisko dochodzi się do skonstruowania sprzecznego z rzeczywistością historyczną obrazu. Potwierdzeniem wyżej sformułowanych wniosków będzie analiza innej, dotąd w nauce nie dostrzeżonej sytuacji, której dotychczasowa interpretacja musi budzić najżywszy sprzeciw. Podobnie jak w poprzednio omawianym przypadku zetknięcie się świata irańskiego i zachodniego, przy jednostronnej zachodniej interpretacji, prowadzi do sprzecznych z rzeczy-

⁶ Por. do tego zagadnienia uwagi J. Wolskiego, *Le classi inferiori della popolazione nel regno dei Parti*, [w] *Storia sociale ed economica dell'età classica negli studi polacchi contemporanei*. A cura di I. Biezuńska-Matowist, Milano 1975, s. 55-61; tenże, *Les relations de Justin et de Plutarque sur les esclaves et la population dépendante dans l'empire parthe*, „Iranica Antiqua” t. XVIII, 1983, s. 145-157. Całość problemu omówił raz jeszcze J. Wolski, *L'empire parthe*, Louvain 1993, s. 97-121.

⁷ Na słuszność takiego ujęcia J. Wolskiego zwrócił uwagę A. Invernizzi w recenzji cytowanej powyżej (przyp. 6) książki w: „Mesopotamia” t. IV, 1994, s. 339-342.

wistością historyczną wniosków. Zagadnieniem, które wymaga nowej analizy, oderwania się od powierzchownej interpretacji, jest historycznie ważna scena, jaka miała miejsce w Rzymie w 66 r. po Chr. Jej głównymi aktorami byli cesarz Neron oraz król Armenii z dynastii Arsacydów Tiridates. Oznaczała ona zakończenie, jak wiadomo chwilowe, konfliktu rzymsko-partyjskiego o Armenię⁸. Wynik wojny rozpoczętej najazdem Krassusa na Partię i zakończonej katastrofą pod Carrhae oznaczał koniec mitu o niezwyciężonych legionach, które również w następnym okresie ponosiły, jak w wypadku nieudanego ataku na Partię triumwira Marka Antoniusza, dotkliwe klęski. Obok imperializmu rzymskiego pojawił się imperializm partyjski, maskowany programem odbudowy monarchii Achemenidów w jej dawnych granicach, a jej głównym punktem była chęć opanowania Armenii. W wykonaniu tego planu wielki król partyjski Wologezes I pragnąc zdobyć Armenię dla swego młodszego brata Tiridatesa wkroczył do Armenii, na co Neron odpowiedział wypowiedzeniem wojny. Toczyła się ona kilka lat bez rozstrzygnięcia, kiedy armia rzymska poniosła znów druzgocącą klęskę, zmuszona przez Wologezesa do kapitulacji. W toku rokowań, w których obie strony wykazały skłonność do kompromisu, Tiridates miał udać się do Rzymu, by tam z rąk Nerona otrzymać koronę Armenii. Nie to jest w tej chwili istotne, zagadnienie bowiem nader ważne z punktu widzenia politycznego wymaga dogłębnej analizy filologicznej. I na tym bowiem odcinku wyniki dotychczasowych badań wymagają korekty. Oto zgodnie z relacją Diona Kassjusza miał Tiridates przy okazji tej inwestytury wypowiedzieć słowa: *ὁ σὸς δοῦλόσ εἰμί*⁹. W literaturze tłumaczy się to zdanie: „Jestem twoim niewolnikiem”. Służalczy stosunek Tiridatesa do Nerona miałyby potwierdzać pogląd o wielkim tryumfie rzymskim, który uprawnił Nerona do ofiarowania Tiridatesowi korony armeńskiej jako akt jego łaski, Armenia zaś byłaby państwem wasalnym, względnie znalazłby się pod protektorem Rzymu¹⁰. Przeciw jednak takiej interpretacji nie tylko tej sceny, ale całokształtu stosunków rzymsko-partyjskich na płaszczyźnie konfliktu o Armenię przemawiają ważne argumenty, dotąd w nauce nie dostrzegane, względnie niewłaściwie tłumaczone. Punkt wyjścia dla poniższych rozważań stanowi owa przytoczona powyżej relacja Diono Kassjusza, której ostatni człon: *ὁ σὸς δοῦλόσ εἰμί* przyciągnął uwagę badaczy, którzy na niej oparli swe wnioski dotyczące zarówno Tiridatesa, jak i statusu prawno-politycznego Armenii. Zanim jednak będzie można przystąpić do analizy tego ostatniego członu wypowiedzi Tiridatesa, przede wszystkim wypada zająć się pierwszą dłuższą i ważniejszą partią tej wypowiedzi. Uderzyć musi jakby podniosły ton przedstawienia się Tiridatesa, chyba w stosunkach między suwerenami rzadko występujący. Oto Tiridates powiedział, że jest potomkiem Arsacesa (mowa o założycielu państwa partyjskiego i dynastii Arsacydów), który do niedawna uchodził za postać legendarną, dziś w świetle nowych źródeł pochodzących z Iranu jest on postacią w pełni historyczną¹¹. W pojęciu Arsacydów był nim zawsze, nie można

⁸ Sytuację tę szczegółowo, ale z punktu widzenia rzymskiego, przedstawił N.C. Debevoise, *A Political History of Parthia*, Chicago 1938, s. 179-202. Odmiennie podejście zastosował J. Wolski, *Le couronnement de Tiridate par Voilogèse I^{er} comme roi de l'Arménie: échec de Néron et de l'empire romain*, Neronia III, Ce.R., D. A.C., Atti, vol. XII (N.S. II, 1982-1983) Actes du III^e Colloque de SIEN, 1983, s. 167-178.

⁹ Dio Kass. LXII (XXIII 1. 2-6), Suet., Vita Neronis 13.

¹⁰ Tak to zagadnienie ujął M. Lemoise, *Le couronnement de Tiridate. Remarques sur le statut des protectorats romains*, [w:] *Mélanges G. Gidel*, Paris 1961, s. 255 nn.

¹¹ Wprawdzie J. Wolski, w swej rozprawie *Arsaces I, założyciel państwa partyjskiego*, „Eos” t. XXXVIII, 1937, s. 492-511, i „Eos” t. XXXIX, 1938, s. 244-266, wersja francuska: *Arsace*

się też dziwić, że w poczuciu dumy z posiadania takiego protoplasty Tiridates określił się jako jego potomek. W jego przekonaniu był to dla niego tytuł do chwały. Jeśli tu mamy do czynienia z elementem zapożyczonym z przeszłości, to dalsza część jego wypowiedzi nawiązuje do terażniejszości. Stwierdził bowiem, że jest bratem królów Wologezesa i Pakorusa. Tiridates więc uzasadniał wobec Nerona swą pozycję dynastyczną, jest bowiem równy królom i ten rys charyzmatyczny dotyczył również jego.

Z kolei można teraz dopiero podjąć się analizy ostatniego członu jego wypowiedzi: ὁ οὐδὲ δούλος εἰμί. W dotychczasowej analizie termin δούλος rozumiano jako odpowiednik niewolnika. Pomijając zagadnienie leksykalne zadać sobie należy pytanie, czy w kontekście całej jego wypowiedzi Tiridates mógł siebie określić jako niewolnika Nerona. Wątpliwości wynikające z całokształtu jego wypowiedzi uzasadniają pytanie, czy termin δούλος w tej konkretnej sytuacji może oznaczać niewolnika. Termin ten używany był również, zwłaszcza w napisach dla oddania różnych form zależności, nie tylko niewolniczej. W ustach Greka czy Rzymianina termin ten mógłby stworzyć podstawę do takiej wykładni, jeśliby inne elementy kontekstu działały w tym kierunku, ale nie Irańczyka. Proponuję tutaj dwa rozwiązania. Albo Tiridates nie użył zwrotu: jestem twoim niewolnikiem, albo ten zwrot w ustach człowieka Wschodu miał inne znaczenie aniżeli w ustach człowieka z kręgu kultury zachodniej. Wiadomo przecież, że na Wschodzie w obliczu władcy wszyscy poddani byli określani jako δούλοι. Mamy na to dowód w praktyce dworu Achemenidów, np. kiedy Dariusz I zwracał się do wysokiego urzędnika, to używał terminu δούλος, jak to uczynił w piśmie do Gadatesa w napisie z Magnezji¹². Być może Tiridates użył tego terminu w tym właśnie znaczeniu. Ale trzeba pamiętać, po powrocie do Armenii był i tak królem na mocy inwestytury dokonanej przez Wologezesa I, o czym mówi Tacyt. Lecz to rozwiązanie wydaje się mniej prawdopodobne aniżeli drugie. Trzeba mianowicie analizę tego problemu rozpocząć od przytoczenia nie wykorzystanej dotąd w tym kontekście relacji Swetoniusza. „Vita Neronis” 13: *verba supplicis* (tj. Tiridatesa) *interpretata praetotio viro multitudini pronuntiante*. Wynika z tego miejsca, że Tiridates chyba mówił po irańsku, skoro jego słowa wymagały tłumaczenia. Jest to o tyle prawdopodobne, ponieważ język partyjski (*pehlevi*) właśnie w okresie Wologezesa I odniósł pełny tryumf nad greckim, skoro zbarbaryzowane legendy greckie na monetach zastąpiono legendami *pehlevi*¹³. Widocznie greka była już niezrozumiała, a więc nie nadawała się do obiegowego użycia. A wiemy już, jak trudno było Grekom i Rzymianom oddać w terminologii ich kraju terminy irańskie, dla których w słownictwie greckim czy łacińskim nie było odpowiedników. Przypomina tu dyskusję w nauce wywołaną przytoczeniem przez Plutarcha terminów greckich nie odpowiadających ich irańskim pierwowzorom. A więc jeśli Tiridates mówił po irańsku, bo greka chyba nie wymagała tłumaczenia, to mógł użyć irańskiego terminu *bandak* lub *ansahrik*, a wtedy powiedziałby: jestem twoim sługą czy towarzyszem¹⁴. Ta wypowiedź

¹² *l'.* *fondateur de l'Etat parthe*, „Acta Iranica” t. III, 1974, s. 159-199, przytoczył dowody na historyczność Arsacesa I, ale dopiero odkrycie skarbu monet wybitych przez tego władcę przeważało nad opiniami sceptyków. Por. M.T. Abgarians i D.G. Sellwood, *A Hoard of Early Parthian Drachms*, „Numismatic Chronicle”, Seventh Series, t. XI, 1971, s. 101-118, którzy wydali skarb i opowiedzieli się zdecydowanie za koncepcjami J. Wolskiego.

¹² Por. W. Dittenberger, *Sylloge Inscriptionum Graecarum*, wyd. 3, I 22. Leipzig 1915.

¹³ Por. J. Wolski, *L'empire des Arsacides*, s. 174, który to wydarzenie, traktowane dotąd jako fakt izolowany, ujął na płaszczyźnie ogólnoirañskiej polityki Arsacydów, w tym wypadku Wologezesa I.

Tiridatesa nie kryła w sobie żadnego waloru prawnopolitycznego, tak że wszystkie daleko idące wnioski, jakie współcześni badacze starali się wysnuć dla zbudowania daleko idących koncepcji o statusie prawnym Armenii wobec Rzymu są pozabawione podstaw.

Wywód powyższy był potrzebny dla wykazania, że problematyka niewolnicza, łatwa tylko pozornie, w rzeczywistości wymaga, zwłaszcza w odniesieniu do Wschodu starożytnego, wyważonego i ostrożnego podejścia od strony leksykalnej, której dotąd nie brano w rachubę. Pochopne wyciąganie wniosków charakteryzujące dotychczasowe badania w wielu wypadkach, po dogłębnej analizie źródeł, nie wytrzymują próby krytyki. Niewolnictwo na Wschodzie, zwłaszcza w okresie tzw. hellenizmu i w epoce Arsacydów, choć trudno, oczywiście, dojść do ściślejszych liczbowo ujęć, nie odgrywało poważniejszej roli, oczywiście nawet takiej, jak w Egipcie grecko-rzymskim. Przykłady powyżej przytoczone dowodzą, jak poważne znaczenie w tej kwestii ma analiza leksykograficzna tekstów, nie ulegająca z góry powziętym koncepcjom. A w wypadku niewolnictwa nie brakowało tego rodzaju postaw.

Aczkolwiek informacje, o których będzie mowa poniżej, nie przedstawiają, być może, wielkiej wartości, to jednak brak źródeł do tej sfery zagadnień uzasadnia wnioski by je wykorzystać. Chodzi o dwa fakty z historii Partii, które w tym kontekście nie były nigdy wykorzystane. Oto cesarz August wysłał w darze królowi Fraatesowi IV grecką niewolnicę Muzę, którą on później poślubił¹⁵. W wiek później, król dacki Decebal podarował królowi Pakorusowi II, ok. 100 r. po Chr., niewolnika, prawdopodobnie Greka, imieniem Kallidromos, który przez długi okres czasu przebywał na jego dworze¹⁶. Gdyby niewolnicy w Partii byli zjawiskiem powszednim, tego rodzaju podarunki byłyby co najmniej śmieszne. W tym samym czasie król Pakorus przesłał w darze królowi chińskiemu lwa i strusia, a więc zwierzęta w Chinach nie występujące. Tak samo musiało być w wypadku Muzy i później Kallidromosa, co świadczy o stabilności stosunków społecznych w Iranie. Przytoczone powyżej przykłady wykazują, jak wiele jeszcze informacji można wydobyć ze źródeł, by uzyskać zbliżony do rzeczywistości obraz stosunków panujących w społeczeństwie irańskim.

¹⁴ W języku pehlevi dla oddania kategorii ludności zależnej te terminy występują najczęściej. Por. np. A. Perikhanian, *The Cambridge History of Iran* t. III/2, 1983, 635.

¹⁵ Por. np. szczegółowy opis wydarzeń związanych z działalnością Muzy u N.C. Debevoise'a, op. cit., s. 143, 147 nn.

¹⁶ Mówi o nim Pliniusz Mł., *Epistulae* X 74.

CONTENTS

From the Editors

**Bibliography of the publications of Iza Biezuńska-Małowist for the years 1988-1995
(prepared by Krystyna Stebnicka and Włodzimierz Lengauer)**

PRO MEMORIA

A. Gieysztor — Iza Biezuńska sixty and fifty years ago

The Author's memories concerning Iza Biezuńska-Małowist comprise a period from her taking up studies at the History Department (1934) to getting PhD and taking up a permanent job at the Warsaw University (1947). The Author pays attention to some events (especially during the war) and scientific relations which influenced Iza Biezuńska-Małowist's personality and her scientific account.

P. Lévêque — In memory of Iza Biezuńska-Małowist, a historian of slavery, a steadfast friend

The Author recalls the researches conducted by Iza Biezuńska-Małowist (1917-1995), especially the ones concerning the issue of slavery in the ancient times. They resulted in a number of analyses and a two-volume extensive work "L'esclavage dans l'Égypte gréco-romaine" (1974, 1977). Iza Biezuńska-Małowist was also an active member of GIREA (Groupe International de Recherches sur l'Esclavage Antique), and she arranged two annual encounters of this organization in Poland (1976, 1980).

J. Wolski — The questions connected with the research on slavery in the ancient times (with reference to the works on slavery by Professor Iza Biezuńska-Małowist)

The article is devoted to the Author's memories of Iza Biezuńska-Małowist and in particular of her researches revealing that the slavery in the Hellenistic and Roman Egypt had been a far less popular phenomenon than it was thought. Next, the Author discusses his own researches on slavery in the Arsacides Iran, which let him draw the similar conclusions. In the Author's view the reason for the phenomenon of slavery at the Ancient East being overestimated is an inaccuracy of the Greek and Roman authors, not always familiar with the living conditions in Oriental communities and also not able to translate some of the terminology concerning the dependent communities precisely as it not always had its equivalents in Greek or Latin.